Rok III. Nowy Sącz, 15. grudnia 1902. Nr. 24.

SĄDECZANIN

ORGAN MIASTA NOWEGO SĄCZA i OBWODU.

Warunki prenumeraty:

Rocznie . .	8	kor.
Półrocznie	4	„
Kwartalnie .	2	„

Pojedynczy numer 30 hal.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Redakcya i Administracya: w Nowym Sączu.
Prenumeratę odbiera tylko Administracya, oraz księgarnia p. J. Pisza w Nowym Sączu.
Pojedyncze numera do nabycia w księgarni p. J. Pisza.

Służmy poczciwej sprawie — a jako kto może, niech ku pożytkowi dobra wspólnego pomoże.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu w roku 1903 prosimy o rychłe nadsyłanie prenumeraty jakoteż o życzliwe poparcie przez jednanie nam nowych prenumeratorów.

Z końcem roku.

Numerem dzisiejszym kończymy rok bieżący. Spoglądając na publicystyczną naszą pracę w ciągu r. 1902 doznajemy uczucia ulgi, żeśmy w pewnej mierze zapomocą dyskusyi publicznej przyczynili się do wyświetlenia wielu spraw ważnych, z których każda koncentruje uwagę ogółu.

Na front dyskusyi publicznej wysunęliśmy sprawy najżywotniejsze a mianowicie: 1) gospodarkę majątkiem naszego miasta; 2) nadużycia ze strony dzierżawcy propinacyi miejskiej; 3) niezmierne i nie uzasadnione przeciążenie podatkami tak właścicieli realności jakoteż rzemieślników, kupców i przemysłowców; 4) wadliwy system nauczania w szkołach ludowych i średnich, i wiele innych, a każdą sprawę rozstrząsaliśmy zarówno z zasadniczego jak i praktycznego stanowiska.

Gospodarce miejskiej jako dotyczącej wszystkich mieszkańców bądź pośrednio, bądź bezpośrednio, poświęciliśmy niejeden artykuł; oświadczamy, że podjętego tematu nie porzucimy w pół drogi, lecz raczej tem żywiej interesować będziemy opinię publiczną, do tych spraw, im bardziej zbliżać się będą wybory do Rady miejskiej, a gdy te nadejdą, to razem z dobrze myślącem obywatelstwem zawołamy: *„Dosyć już tej unarchii!...“*

Obok wyszczególnionych spraw nasuwa się cały szereg wysoce aktualnych przedmiotów, które omówić nam trzeba będzie.

Ale bez względu na przedmiot, któremu będziemy więcej poświęcali uwagi, myśl przewodnia przyświecać nam będzie zawsze tasama, albowiem stoimy na gruncie narodowym, na gruncie walki o moralne i materyalne podniesienie naszej gminy, naszego powiatu i obwodu.

Czytelnicy nasi, biorąc numer naszego pisma do ręki wiedzą, czego spodziewać się mają; „*Sądeczanin*“, pismo w pełnem tego słowa znaczeniu niezależne, nie stojące na żołdzie żadnego stronnictwa, nie zamykające tendencyjnie oczu na niczyje wady, **gdy chodzi o sprawę publiczną**, dla nas nie ma osobistości tak wysoko położonych, którymbyśmy śmiało i otwarcie nie wypowiedzieli słów krytyki jędrnej, dosadnej, nie obwijającej prawdy w bawełnę.

Idziemy naprzód, nie troszcząc się o przeszkody jakie nam wrogowie nasi kładą na drodze; ożywia nas przekonanie, że to zaufanie Czytelników, którzy w złej lub dobrej dobie zawsze otaczają pismo nasze życzliwem poparciem i zaufaniem, i nadal towarzyszyć nam będzie. *Redakcya.*

Niewłaściwości sądowe.

(Głos z miasta).

Sądy galicyjskie, jako instytucya austryacka, mają wspólnie z innemi urzędami austryackimi cały szereg typowych błędów, które powstały z tego, że Austrya tworząc urzędy, chciała z nich mieć w pierwszym rzędzie narzędzia pomocnicze do utrzymania swej władzy, a nie instytucye obywatelskie, mające służyć do zadowolnienia i uszczęśliwienia mieszkańców.

Jako instytucye, z których niewykluczona była polityka, sądy na podobieństwo innych urzędów, zostały pierwotnie otoczone urokiem pańskości i wysokości. Wiadomo dlatego, że do ostatnich lat jeszcze musiało się pisać czołobitnie: Świetny Sąd, Wysoki

Sąd, chociaż tę świetność i wysokość, nikt inny jak tylko chłopi utrzymywali z swych biednych centów.

Dziś wprawdzie czasy świetnych i wysokich sądów już minęły, a pisze się po prostu: C. k. Sąd, lecz pod wieloma innymi względami traktowany jest jeszcze dzisiaj biedny człowiek w sądzie jak sługa i poddany, a nie jak wolny obywatel i żywiciel sądów.

Wykorzeniać te błędy jest rzeczą gazet i posłów, dlatego też my z swojej strony piętnując je publicznie mamy nadzieję, że i posłowie nimi się zajmą.

Pierwszą krzyczącą niewłaściwością sądową jest wyznaczanie kilkunastu terminów na jednę i tę samą godzinę. Najgłupszy nawet rozum pojmie, że jeden sędzia nie rozstrzygnie 15-stu spraw w przeciągu jednej godziny, lecz potrzebuje na to przynajmniej 4-ech godzin, mimo to jednak w Galicyi stale praktykuje się zwyczaj, że wszystkie strony zostają zawezwane na jeden i ten sam czas i muszą się ściśle według wezwania stawić, gdyż nikt nie wie w jakim porządku pisarz będzie wzywał interesowanych przed oblicze sędziego. Cóż z tego powstaje?

Oto dziwactwo prawdziwe austryackie, że biedny człowiek musi nieraz od ósmej godziny rano, czekać w chłodnym przedsionku, gdzie nawet palić fajki ani cygara nie wolno, do południa, a nieraz musi nawet zostać do południa i do wieczora. Czekanie takie nabiera jeszcze gorszego oświetlenia, gdy czekający jest zarobnik lub rzemieślnik, utrzymujący się z pracy codziennej, albo matka, karmiąca małe dziecię, albo też człowiek, mający kogo chorego w domu.

Wówczas każdy kwandras staje się męczarnią i wówczas też czekająca osoba pojmuje dopiero należycie całą pańskość tych ongi świetnych i wysokich sądów, które zwołują tłum ludzi na jednę godzinę tak samo, jak to czynili dawniej za czasów pańszczyźnianych dziedzice, i przyzywają sobie z gromady po jednemu, nie troszcząc się o resztę. Niechaj ta reszta siedzi nawet jak na szpilkach, niech ma przez to straty, niech doznaje uszczerbku, to sędziego nic nie obchodzi. Jemu w kancelaryi jest wygodnie, to też spieszyć się nie potrzebuje i po każdej rozprawie wypali sobie jeszcze w drugim pokoju spokojnie papierosa.

Lecz takie postępowanie sądów jest niewłaściwością i krzywdą biednego narodu. Domagamy się zatem a sądzimy, że w tej sprawie wszystek lud jest jednego z nami zdania, aby ta niewłaściwość i krzywda została usunięta, co łatwo uskutecznionem być może przez to, że sąd wyznaczy jedne terminy na godzinę 9-tą, drugie na 10-tą, trzecie na 11-stą, inne na popołudniu i t. d.

W ten prosty i nic nie kosztujący sposób, uchroni się tysiące ludzi od marnowania czasu, od różnych strat i chorób, bo nawet i takie wypadki się zdarzały, zwłaszcza po sądach powiatowych, że z długiego czekania w nieopalonem miejscu niejeden człowiek rozchorował się niebezpiecznie.

Równocześnie na najsurowsze skarcenie zasługuje też objaw niejednokrotnie po sądach spotykany, że panowie i adwokaci mają pierwszeństwo w sądzie przed biednym człowiekiem. Zaledwie pan lub adwokat się pojawi, już sprawa jego wchodzi na porządek, choćby przed chwilką leżała była pod wszystkimi kawałkami.

Takie nierówne traktowanie jednych i drugich jest również niewłaściwością i krzywdą. Sądzimy, że w obliczu sądu, tak samo jak w obliczu Boga, wszyscy ludzie są równi i równo powinni być traktowani. Jeżeli zatem trzeba koniecznie czekać, to panowie i adwokaci powinni tak samo czekać w przedsionku lub w sali rozpraw, jak człowiek biedny.

Te wszystkie atoli rzeczy są jeszcze mniej ważne. Cały szereg innych prawdziwie ważniejszych i ogromnie szkodliwych czeka również zmiany, której jednak bez publicznego wychłostania w gazecie widocznie się nie doczeka.

Pod sąd opinii publicznej.

II.

Na budowę nowego ratusza wygotował architekt Niedzielski projekt, wedle którego obszerny, dwupiątrowy i piękny gmach w przeważnej części z ciosu, w stylu Jagiellonów kosztować miał 90—100 tysięcy, zaś w razie opuszczenia niektórych upiększeń, mógł być jeszcze tańszym.

Atoli stała się rzecz arcydziwna i dotąd nie wytłumaczona, bo zaledwo rozpoczynający praktykę budowniczy Peroś potrafił tak zbałamucić głowy ojców naszego miasta, że ci poszli na lep jego słodkich słówek a w szczególności zapewnienia pod słowem „honoru oficerskiego“, iż odrzuciwszy **bez namysłu** projekt Niedzielskiego, oświadczyli się równocześnie na plan projektu Perosia, który wedle *„najświętszych“* zaklęć oraz *„najsumienniejszych“* obliczeń z jego strony, miał kosztować **tylko . . . 80 tysięcy**!!

Tymczasem wiadomo powszechnie, że obecny ratusz, składający się z obszernych klatek schodowych, kilku obszernych przedpokoi i olbrzymiej sali dla 36. radnych, dalej nędznej galeryi i nieużytecznego mieszkania na II. piętrze, oraz historycznej wieży, w której brakło miejsca na zegar, wreszcie o podziemnych aresztach i małej ilości kancelaryi, kosztował **60 tysięcy więcej**, nie licząc *olbrzymich kosztów* procesu i **remuneracyi** dla Perosia 4.500 złr., jednem słowem: przy pierwszej budowie **„w nowej epoce“**, przegospodarował zarząd miasta około 70 tysięcy złr. czyli 140 tysięcy koron!

Krytyka owej nad wyraz lekkomyślnej gospodarki, aczkolwiek prowadzona bardzo umiarkowanie w ówczas wydawanym przezemnie „*Mieszczaninie*“ dla łatwo zrozumiałych powodów, nie mogła się podobać „**chciwym hyenom**“, które czując w kasie miejskiej jeszcze kilkadziesiąt tysięcy, przemyśliwały dniem i nocą *o nowym łupie*. Nic więc dziwnego, że już wtedy, jak pisze Brudziana, „*myślano*“ o wydawaniu „*Miesięcznika Sądeckiego*“, który miał być *pismem informacyjnem* (podobnie jak dzisiejszy „Głos z Nowego Sącza“), i wydawany *kosztem gminy* i rozdawany bezpłatnie.

Wznowiony przezemnie w r. 1897 „*Mieszczanin*“ z dodatkiem „*Sądeczanin*“, miał w „nowej epoce“ olbrzymi materyał do przerobienia, i spełnił rzetelnie swój obowiązek, mianowicie:

1) wykazał namacalnie, że plan regulacyjny i niwelacyjny, za który gmina zapłaciła przeszło 13.000 koron, a nieznany nawet wielu pp. radnym, rzucono sromotnie do kąta, i dzisiaj robi się wszystko jak poprzód *bez planu;*

2) omówił wielokrotnie *historyczne wapno*, z którego sześciu wagonów, sprzedano zaledwie $1^1/_2$ wagona, zaś reszta *powędrowała do cudzych budowli*. Przyznaję, że również i owo wapno stanęło „kością w gardle“ niektórym hyenom magistrackim, bo chcąc sprawę, będącą w dochodzeniu — zatuszować, musiały dosyć łba nakręcić i nasuszyć idyotycznego mózgu;

3) poskromił ówczesnego budowniczego miejskiego, który kosztem gminy utrzymywał przez długie czasy swego wierzchowca;

4) skrytykował budowę arcykapitalnej lodowni przy rzeźni pomysłu Perosia, która znakomitą jest do przechowania lodu w czasie zimowym;

5) wykazał brak wszelkiego zastanowienia przy regulacyi ulic jak: z rynku ku Pijarskiej, którą zwężono w r. 1896, zamiast dążyć do rozszerzenia; ulicę Sobieskiego zamieniono *w wieczną kałużę*, bo przekręcono w niej spad wody w przeciwnym kierunku t. j. z dołu **do góry**; podniesiono część trotoarów w rynku, z zamiarem podniesienia rynku w przyszłości, który raczej obniżyć należało, aby później pogłębiając niektóre ulice, jak Wałową, Pijarską i Kazimierza, zrównać można ich teren z najbliższemi ulicami;

6) skrytykował budowę gmachu szkolnego (obecna szkoła im. Mickiewicza) przy której, podobnie jak przy dzisiejszych koszarach znalazły się **podwójne** wymiary fundamentów, skutkiem czego, aby ukryć ślady szatańskich machinacyi, *nie wypłacono dotąd słusznej i znacznej należytości* przedsiębiorcy p. Wolaninowi. Kolaudacyę olbrzymiego budynku powierzył budowniczy Peroś swemu rysownikowi Maciałkowi, a ten z góry oświadczył, że Wolanin „*pamiętać będzie*“ nieoględne wyrażenie się o Perosiu, mianowicie: ż Peroś żądał od niego (Wolanina) *obfitego procentu* od budowy szkoły; wreszcie

7) przeszkodził szkodliwemu zawarciu kontraktu z Towarzystwem Simens i Ska, jaki zawrzeć miała gmina względem oświetlenia elektrycznego na lat 45 i pod nader niekorzystnymi warunkami. O innych, drobniejszych sprawach nie wspominamy; kto zaś ciekawy, niechaj przeczyta rocznik „*Sądeczanina*“ 1897.

Łatwo zrozumieć, że publiczna chłosta ówczesnego Zarządu gminy i jego towarzyszy za lekkomyślną gospodarkę gminy, nie mogła podobać się ludziom, którzy tylko swoje „**głębokie kieszenie**“ mieli na myśli. Oni też zamiast wydawania „Miesięcznika“ — pisma informacyjnego, obmyślili plan daleko tańszy i mniej kłopotliwy, mianowicie **dwa mordercze napady** na moją osobę, i to zapomocą funkcyonaryuszy, płatnych z funduszów miasta.

W takich warunkach zmuszony byłem zawiesić wydawnictwo „*Sądeczanina*“ a równocześnie rozpocząłem pracę około zorganizowania obywateli w ich nteresie własnym i dobra gminy, co też rzeczywiście udało mi się uskutecznić, przez założenie w r. 1899 Towarzystwa właścicieli realności, które w r. 1901 wniesieniem oskarżenia do Wydziału krajowego przeciw lekkomyślnej budowie koszar, nalało klice magistrackiej gorącego sadła za skórę. (C. d. n.)

Józef Gutowski.

Co nas czeka?

(Głos z miasta).

Do roku 1894. gmina miasta Nowego Sącza była stosunkowo bardzo bogatą wśród równorzędnych miast naszego kraju — posiadała bowiem kilkadziesiąt tysięcy gotówki i wolną była od długów.

Za rządów ś. p. dra Slavika nie przedsiębrano olbrzymich inwestycyj, które miały za jednym zamachem zrobić z N. Sącza miasto europejskie, lecz gospodarowano oględnie w myśl zasady: *Pamiętaj rozchodzie żyć z dochodem w zgodzie!* i co roku przedsiębrano jakąś skromną inwestycyę bądź w celu upiększenia miasta albo wskazaną wymaganiami zdrowotności. Nic więc dziwnego, że mieszkańcy swoich burmistrzów ze „*starej epoki*“ przechowują w wdzięcznej pamięci i z czcią wspominają o ich dodatniej gospodarce.

Od roku 1895 rozpoczęła się cywilizacya Nowego Sącza i co gorsza, bez żadnego planu na pewien z góry określony termin czasu. W lot też uchwalono budowę monumentalnego ratusza, kosztem około 300 tysięcy, w którym znajduje się umieszczenie dla kilku urzędników, sala obrad, bióro policyi i areszta miejskie. Następnie przystąpiono do nierentownych ko-

szar, teraz przychodzi kolej na budowę strażnicy, rozszerzenie rzeźni, budowę prochowni, przerobienie starych koszar na szpital wojskowy, wstępne czynności około wodociągów, budowę szpitala powszechnego, nowe budynki szkolne, w ogólnej sumie 270 tysięcy.

Znajdujemy się obecnie w przededniu nowego obciążenia miasta poważnym długiem, który z góry przewidzieć można, wykaże rezultat ujemny, nic więc dziwnego, że panujące w N. Sączu niezadowolenie znajduje uzasadnioną podstawę w obawie o przyszłe stosunki naszej ludności.

Obywatele o szerszym poglądzie, pojmujący ducha czasu i kochający miasto powiadają wyraźnie, że rozrzutna gospodarka ustać musi, a jej miejsce zająć powinna *oszczędność i ostrożne budżetowanie.*

Tu przedewszystkiem podnieść trzeba powszechny zarzut lekkomyślneyo szafowania pożyczkami na inwestycye *bez należytego przygotowania, bez kosztorysów.* Ot i teraz, prawie niespodziewanie rozważać mają radni miasta o nowych budowlach, dla których należało poprzód urządzić kilka specyalnych posiedzeń, aby mieli oni czas dokładnego zastanowienia się nad temi sprawami, a następnie obmyślenie sposobu ich budowy.

Lecz o takich rzeczach milczy się u nas zazwyczaj do ostatniej chwili, bo o tem radzi „kilku uprzywilejowanych macherów“ — zaś radnym oddaje się sprawę dla formy do załatwienia.

W interesie dobra publicznego, oraz w interesie cienkich kieszeni podatkujących, zniewoleni jesteśmy zwrócić uwagę pp. radnych na jeden fakt, mianowicie na budowę nowej strażnicy pożarnej, który to wydatek w sumie 25 tysięcy uważamy jako najzupełniej zbyteczny. Skoro bowiem w r. 1903 rozpoczętą być ma budowa nowego szpitala powszechnego, który później bardzo dobrze użytym być może na pomieszczenie straży pożarnej, toć zdrowy rozum powiada, że miasto nie straci nic na tem, gdy strażnica pozostanie jeszcze przez dwa lata na dotychczasowem miejscu. Nasi radni pamiętać powinni, że mieszkańcy są biedni, i w dzisiejszych czasach krytycznych — zaledwie wegetować mogą, zaś racyonalna gospodarka zaleca troskliwą pamięć o sile podatkowej, aby jej nie przeciągać, bo do nieszczęścia wepchnąć gminę rzecz łatwa, obywateli zaś uratować od katastrofy... bardzo poważna i trudna!

Z otrzymanych kilkunastu listów od tut. obywateli wynika, że bardzo poważni ludzie protestują przeciw wszelkiemu rozszerzaniu rzeźni, bo uważają to za wyrzucony grosz na marne. Policyant przy rzeźni — powiadają — nie potrzebuje mieszkania, weterynarz jako urzędnik powinien mieć kancelaryę w biurze sanitarnem w ratuszu, a cielęta i barany mogą jeszcze poczekać do lepszych czasów.

Ostrzegamy pp. radnych przed zbytnią gorączkowością, bo sprawy są bardzo ważne i przepytlowane być nie mogą — przyczem zaznaczamy, że miasto nasze dopóki w swoich murach gości *„genialnego archetiktę“*, powinno wstrzymać się od wszelkich budowli, w przeciwnym razie, twierdzimy stanowczo, że przy dzisiejszej chęci budowania gotów pójść nasz prastary gród *na bęben licytacyjny!*

Wychowujmy do życia praktycznego.

(Dokończenie).

Tu dodać musimy, że kobiety *praktycznie* wychowane i wykształcone staną się bez sztucznych środków przedmiotem zabiegów brzydkiej połowy rodzaju ludzkiego, bo spełniając rzetelnie swoje obowiązki staną się mimo niższości swej umysłowej o wiele wyższe od tych, które umią liczyć gwiazdy na niebie, rozwiązywać zadania algebraiczne — a natomiast gospodarstwo domowe oddają na służące!

Wynika z powyższego, że wykształceniu dziewcząt po ukończeniu obowiązkowej nauki należy nadać praktyczny kierunek, który stanowi najważniejszą, niewzruszoną podwalinę rozumnej organizacyi życia rodzinnego. Znakomitą wskazówkę ku temu celowi podaje uchwała powzięta na jubileuszowym zjeździe nauczycielek we Lwowie w r. 1898, żądająca przemiany obecnych szkół wydziałowych na szkoły **specyalnie fachowe**, z dołączeniem do nich pracowni (krawieckiej, szwalni i t. p.) w którejby ukończone uczenice praktykowały pod nadzorem uzdolnionych nauczycielek. A więc precz ze szkołami wydziałowemi! Wystarczy bowiem sześć klas szkoły żeńskiej - ludowej z takim zakresem nauk, któryby nietylko dał całość elementarnego wykształcenia, a przytem nie przeciążał umysłu i nie żądał ustawicznego ślęczenia nad książką. Należy w klasie V. i VI. ograniczyć naukę języka niemieckiego do poprawnego czytania i tłumaczenia ustępów o przystępnej treści, na co wystarczy 2 godziny tygodniowo, dla nauki religii w obu klasach najwyższych wystarczy 1 godzina tygodniowo — a nauka ta ma być wolną od suchego formalizmu, od abstrakcyjnych pojęć, trudnych do zrozumienia, za czem idzie od mechanicznego bębnienia na pamięć — a opierać się na wpajaniu prawd i zasad naszego Boskiego Mistrza w młode serca i do ciągłego zastosowania tychże w stosunkach codziennego życia, co z pewnością będzie skuteczniejszem, aniżeli obecny przymusowy udział dziewcząt w codziennej mszy św. przez miesiące: wrzesień, maj i czerwiec.

Nauka szkolna w klasie V. i VI. przyszłych szkół żeńskich powinna trwać najwyżej 4 godziny dziennie, gdyż wszelkie przeciążenie umysłu, jakie obecnie

istnieje w wyższych klasach szkół żeńskich, wywiera nader zgubny wpływ nietylko na życie duchowe, którego centralną siedzibą jest mózg i podwładne mu organy — nerwy, ale także na cały ustrój fizycznego organizmu. Szkoła ma zadanie wychować społeczeństwu *zdrowe na ciele i na duchu* pokolenie — niestety w zakładach naszych spotykamy całe szeregi uczenic dotkniętych anemią (niedokrewnością) blednicą i bólem głowy. Skutkiem czego wiosna życia, ten wiek złoty dziewcząt upływa im na ciągłej walce z bezsennością i utratą zdrowia.

Oprócz szkół fachowych, nieodzowne są w każdym powiecie szkoły *praktycznego gospodarstwa* dla kobiet, na wzór zakładu hr. Platerówny w Chyliczkach pod Warszawą. W powiecie nowotarskim istnieje podobny zakład hr. Zamoyskiej w Zakopanem, przeznaczony wyłącznie dla dziewcząt ze sfer uboższych. Drugi zakład wychowawczy dla dziewcząt założony został w Łomnie pod Turką w r. 1895 za staraniem ś. p. ks. arcybiskupa Felińskiego, oraz dzięki ofiarności hr. Wiśniewskiego. Do szkoły takiej o 3-ch letniem kursie powinny być przyjmowane dziewczęta z ukończoną VI. klasą szkoły ludowej; szkoła owa prócz kształcenia w pracach domowych i gospodarskich, powinna mieć w swoim programie powtórzenie nauki z klasy V. i VI. w ogólnym zarysie.

W nowosądeckim powiecie zakład taki jest jedną z najgwałtowniejszych potrzeb społecznych; miejsce dla niego nadaje się znakomicie w uroczej Zawadzie lub w pobliskiej Dąbrówce.

Za nim rząd krajowy, zazwyczaj ciężki w takich sprawach, zrobi coś w tym kierunku, inicyatywa powinna wyjść od stron najwięcej interesowanych, *a zatem od kobiet*, które jak n. p. w Anglii, Hollandyi zakładają same takie szkoły. Czyżby i u nas w N. Sączu nie znalazły się kobiety dobrej woli i czynu, coby myśli założenia niezbędnej szkoły podjąć nie chciały? Niechaj gmina Nowego Sącza, która formalnie wyrzuca co roku wyż 6000 koron na utrzymanie *nadobowiązkowej* klasy IV. i V. wydziałowej, ofiaruje bodaj połowę tego na początek szkół fachowych kobiecych a zaręczamy, że wydatek ów zwróci się z lichwą naszemu ogółowi. Roztropni rodzice powinni w interesie swych córek i dla dobra społeczeństwa pozbyć się myśli pewnych *na umyśle cierpiących* jednostek, które pragną „uszczęśliwić“ panienki, założeniem VI. klasy szkoły wydz. żeńskiej w Nowym Sączu.

W kwestyach powyższych jako wymagających wszechstronnego omówienia prosimy gorąco o nadsyłanie uwag, które następnie ogłosimy w piśmie.

GŁOSY KRYTYCZNE.

I.

W mieście naszem nie ma najmniejszego dozoru i porządku. Dowodem tego choćby *targowica nabiałowa*, gdzie zamiast masła kupić można dosyć często ser, oblepiony masłem, albo bryłkę masła, napełnioną mąką, kaszą jaglaną lub karpielami. Oprócz tego nabiał, owinięty bywa w nieczyste gałgany ze starych koszul, pieluch lub onucek.

Komisarzem targowym w N. Sączu o ile wieści głoszą jest p. W.. który *kosztem gminy* był na specyalnym kursie w Krakowie i dziś pobiera ładną pensyę — ale nikt go nie widzi na targowicy!! I nic dziwnego, bo „*komisarz*“, płatny z funduszów gminy ma **rozliczne uboczne interesa**, które są dlań rentowniejsze, aniżeli „mizerna“ pensya z gminy. Ot teraz n. p. ma oszacowanie całego sklepu u Jakóba Horowitza za dziennem wynagrodzeniem 12 koron!!

Prosimy tą drogą naszego burmistrza, aby położył kres dotychczasowej samowoli komisarza targowego, który, jak mówią ludzie, wyuczył się znawstwa nabiału **wyłącznie** na swoją korzyść, a poza tem — jak gdyby nie istniał w Sączu

Jeżeli p. W.... wstydzi się swego urzędowania na targowicy, to niechaj ustąpi z Magistratu, a dziesiątki innych i rzetelnych pracowników zgłosi się na jego miejsce.

Jedna z wielu.

II.

Zarząd miejski w Nowym Sączu ma szczególniejsze upodobanie do kupna starych ruder, aby je następnie przerabiać drogim kosztem. W jesieni b. r. kupiła gmina koszary „Stenglówką“ zwane, które przed kilku laty przerobione zostały **ze starej stodoły**, potem Magistrat kosztem gminy nakrył „Stenglówkę“ blachą, wyrestaurował ją dla użytku wojska, a teraz nie strącając żadnych wkładów, zapłacił wszystko *poraz drugi!* Taką gospodarkę, za jaką każdego prywatnego *oddanoby pod kuratelę*, toleruje Rada miejska, która nie wie o tem zapewne, że obok nowych koszar można było kupić sążeń gruntu po 5 koron zamiast kupować „*na tyłach*“ i w niedostępnem miejscu obskurną *ruderę* i płacić za sążeń po 14 koron! Ale ja się temu wcale nie dziwię,

bo: *kto ma asesora w rodzie,*
temu bieda nie dobodzie.

Wściubski.

III.

Z okazyi budżetu gminnego na r. 1903 wpłynęło do naszej Redakcyi sporo listów, z których ze względu na pilność sprawy i brak miejsca podajemy najważniejsze żądania, stylizowane przez obywateli pod adresem członków Rady miejskiej. Te są: 1) *Protestujemy* przeciw uchwałom, przyznającym dla urzędników Magistr. *jakiekolwiek remuneracye;* gmina jest zadłużoną. obywatele ledwie dyszą w obec wzrastających ciężarów, więc py-

tają, czy rząd państwowy, mający do dyspozycyi miliardy, daje co roku urzędnikom remuneracye po 1.000, 800, 700 i 600 koron? Niesłychana to rzecz w innych miastach nawet w Galicyi, iżby obywatele opłacali grube „prezenta“ po tysiączce lub kilkaset koron t. zw. „darmozjadom“, którym za ich „kiepską“ służbę należałoby *ująć* z płacy, albo wytoczyć dyscyplinarkę i puścić na . . . zieloną paszę. 2) *Protestujemy* przeciw subwencyi na budowę domu Czytelni mieszczańskiej 600 kor., oraz przeciw subwencyi dla muzyki miejskiej „Harmonii“ 1000 kor., bo te pozycye *nie mają żadnego* związku z gminą, a jeżeli „komuś“ potrzebny jest dom Czytelni jakoteż „Harmonia“, niechaj da subwencyę z własnej kieszeni. 3) *Żądamy* dokładnego określenia obowiązków lekarza miejskiego i jego zastępcy, weterynarza i komisarza targowego oraz wyznaczenie dla nich biur i stałych godzin urzędowych. 4) *Żądamy* aby na wszystkie roboty miejskie ogłaszane były licytacye w dziennikach lub pismach lokalnych, gdyż dotąd dzieją mnogie i szkodliwe nieprawidłowości. *X.*

Biednemu zawsze bieda!

Społeczeństwo nasze posiadało i na szczęście posiada jeszcze teraz sporą ilość ludzi, którzy z okazyi uroczystości narodowych lub fam. albo też schodząc z tego świata, pozostawiali zebrane przez siebie fundusze na cele zasiłków dla biedniejszych, niewstydzących się pracy. Fundacyi różnego rodzaju to jest o różnych celach mamy w kraju naszym olbrzymie liczby a zarządza niemi albo Wydział krajowy albo najbliższa rodzina fundatora.

Kiedy więc istnieją takie fundacye, z których albo syn mieszczański albo też chłopski korzystać może, powinni oni zawsze, o ile mają po temu wymagane warunki, ubiegać się o te zasiłki i nie dopuszczać do tego, ażeby je zabierali jacyś protegowani, którzy zazwyczaj najmniej na to zasługują.

Dotychczas bowiem z powodu nieświadomości ludu i mieszczaństwa, rzadko kiedy albo też wcale nie pobierała zasiłku ta młodzież, jak biedni uczniowie, czeladź rzemieślnicza i sieroty, którą jedynie fundator miał na oku. Dlatego obowiązkiem wszystkich obywateli będzie rozciągnąć kontrolę nad fundacyami, a zarazem wyszukać i pouczyć potrzebujących w jaki sposób wnieść mają podanie o zasiłki, gdyż dla braku takich podań bez żadnych skrupułów dostają je tacy, którzy chociaż zasiłku nie potrzebują, ale za to mają silne plecy.

Dla wiadomości podajemy wykaz fundacyi dla ludu wiejskiego i mieszczan dostępnych, co do których o bliższe wyjaśnienia, jak terminu podań, potrzebnych załączników itd. zwrócić się należy do Wydziału krajowego we Lwowie.

Fundacye stypendyjne, jednorazowe lub dłuższe aż do ukończenia nauk, z zapisu: 1) ś. p. Dra J. K. Malinowskiego dla ubogich chłopców uczących się rzemiosła (rocznie 120 K.); 2) W. Ł. Ponińskiego dla czeladników rzemieślniczych, 3) M. F. z hr. Golejewskich Czarkowskiej dla rękodzielników i przemysłowców polskich, pracujących w kraju, 4) K. z ks. Ponińskich ks. Lubomirskiej na utrzymanie i wychowanie 12. sierót dziewcząt w zakładzie św. Heleny we Lwowie, 5) ś. p. R. Jarosza dla uczącej się młodzieży oraz takie ś. p. dra Buszka i ś. p. ks. Foksa.

Fundacye posagowe z zapisu: 1) J. i F. Komarnickich (100 K.), 2) E. Szumańskiego, 3) ś. p. Dra J. K. Malinowskiego dla ubogich dziewcząt służących (około 500 K.), 4) M. z Łukowskich Wirth i T. Łukowskiej dla osieroconych dziewcząt, 5) M. i F. K. Siemianowskich dla ubogich, moralnie się prowadzących dziewcząt (około po 500 K.), 6) ś. p. Sz. Z. Skrzyńskiego dla 10. dziewcząt wiejskich.

Fundacye dobroczynne jednorazowe lub dożywotnie a) dla chorych z zapisu: 1) ś. p. T. Kielanowskiego dla nieuleczalnie chorych chrześcian we Lwowie, 2) ś. p. P. Krzeczunowicza dla nieuleczalnie chorych i uzdrowieńców (około 100 K.), 3. J. Kosvitzky'ego dla ślepych w Krakowie (124 K.), 4) M. Mochnackiej dla 4 ubogich ciemnych (po 94 K. rocznie), b) dla ubogich z zapisu: 1) M. de Prez. Jędrzejowiczowej dla 4 wiekowych kobiet (dożywocie po 158 K.), 2) E. Lewińskiego dla zubożałych włościan w Galicyi, 3) Dra J. K. Malinowskiego dla ubogich sług prywatnych, oraz cały szereg innych.

KRONIKA.

Wesołych Świąt życzy nasza Redakcya wszystkim Sz. Czytelnikom i Czytelniczkom „Sądeczanina“.

Wiadomości osobiste.
Ks. Moryl, wikaryusz z Nowego Sącza, przeniesiony do Tarnowa, zaś ks. Tokarz z Wojnicza do Nowego Sącza.

Zmarli. Władysław Łuczkiewicz, rzeźbiarz w N. Sączu, zmarł po długiej chorobie 8. b. m.

Wieczorek Kościuszkowski staraniem Towarz. „*Sokół*“ w N. Sączu odbył się 6. b. m. przy współudziale Towarz. Miłośników sceny, które odegrało „*Przekupkę Warszawską*“. Sala była szczelnie obsadzoną, a publiczność grzmiącemi oklaskami nagradzała staranną grę amatorów, między którymi pierwsze miejsce przypadło p. S. w osobie Magdy.

Olbrzymie malwersacye w magistracie gminy Piwnicznej wykryte zostały w ciągu b. r. Jak nam do-

noszą, prowadzi adjunkt dr. K. Bielawski na miejscu od kilku tygodni śledztwo przeciw burmistrzowi o zbrodnię sprzeniewierzenia i oszustwa.

Śliczną fundacyę otrzymało Zakopane. Zmarły w lecie dr. lekarz dr. W. Florkiewicz z Warszawy legował cały swój majątek wartości około 200.000 kor. na utworzenie szkoły sanatoryjnej w Zakopanem, w której uczniowie czerpać mają zdrowie i naukę. Poczynił również bogate zapisy na rzecz inst. naukowych.

Przemysł koszykarski rozwija się znakomicie we wsi Zborowicach pod Ciężkowicami, gdzie mieszkańcy wyrabiają bardzo piękne rzeczy z wikliny, które służą do użytku w mieszkaniach. Eleganckie konfesyonały plecione widzieć można w tamt. kościele.

Za bankructwo na kilkadziesiąt tysięcy osadzoną została b. m. cała rodzina Jakóba Horowitza w Nowym Sączu tj. ojciec, matka i syn.

Głos przestrogi. „*Obrona Ludu*“ wykazuje w obszernym artykule niechrześciańską działalność i wprost dziką „*Związku chłopskiego*“ pod redakcyą posła Stan. Potoczka, który od dłuższego czasu prawie we wszystkich numerach przedstawia „*surdutowców*“, a więc urzędników, profesorów, lekarzy, adwokatów, nauczycieli, księży, kupców, słowem tych co chodzą w surdutach **ludźmi złymi, przewrotnymi** i w ten sposób sieje nienawiść między lud do stanu średniego. Ponieważ „*Związek Chłopski*“ otrzymuje od naszej Rady powiatowej co roku 600 kor. subwencyi, przeto apelujemy do członków Rady powiat. — aby subwencyę swą skreśliła bezwarunkowo, bo gadzina, która kąsa swego dobrodzieja, nie warta poparcia!

Złośliwość zakrawająca na żakowstwo. Wiceburmistrz, aptekarz oraz cichy wydawca „Głosu z N. Sącza“ p. Jakubowski agituje przy nadarzonej sposobności przeciw „Sądeczaninowi“ — dowodząc, że pisma tego nie powinien prenumerować żaden (!) porządny człowiek. Impertynencyi i zarozumialstwu wiceburmistrza wcale się nie dziwimy, *bo wierzymy*, że święcona woda nie zmienia charakteru ludzi!!

Jak radzą inne miasta?... aby nie obciążać podatkujących lecz wyszukiwać nowe źródła dochodu na pokrycie wydatków gminnych — powinna służyć za przykład gmina Tarnowa, gdzie przystąpią niebawem do budowy tramwaju, mającego przynieść miastu 4% dochodu.

W obronie własnej. Stowarzyszenie krawców i kuśnierzy we Lwowie na wzór krawców w Wiedniu i Pradze założyło „Czarną księgę“, w której notowani być mają niesumienni dłużnicy, którzy są jedną z ważnych przyczyn upadku przemysłu krawieckiego. Może taka „księga“ nie spodoba się wielu osobistościom, ale kto chce istnieć — ratować się musi. Chwastów jest niewiele, więc wytępić je należy.

Powszechnem jest życzenie aby Tow. strzeleckie założyło dla swoich członków osobno ślizgawkę na własnym gruncie — zaś ślizgawkę koło „Przystanku“ żeby objęło Towarz. „Sokół“.

Z wynalazków. Dr. Stanisław Olszewski opatentował nowy przyrząd do opalania pieców pokojowych za pomocą nafty. Przyrząd ten można umieścić w każdym piecu, co właśnie stanowi ważną zaletę tego wynalazku. Jeżeli piece naftowe okażą się praktycznemi, to w niedługim czasie wejdą w użycie ze względu na drożyznę drzewa i węgli.

Zupełnie jak w Nowym Sączu! Rada miejska w Przemyślu uchwaliła w r. 1901. aby ulica Kolejowa, wedle planu regulacyjnego wynosiła 12 mtr. szerokości. Tymczasem na posiedzeniu dnia 21 z. m. tasama Rada zrobiła wyłom w planie regulacyjnym, uchwalając zwężenie ul. Kolejowej na 10 mtr. Jakże w obec tego wierzyć można w pieczołowitość pp. Radnych dla miasta i poważne pojmowanie obowiązków radzieckich.

Pod adresem Komendy 32. pp. obrony kraj. Donoszą nam wysłużeni żołnierze, jakoby żołnierzom 6 komp. nakazano kupować chleb i inne artykuły *tylko* w kantynie, gdzie właśnie sprzedawane jest wszystko po *cenach* **wyższych** aniżeli u innych kupców. Podobnoć kapitan K. ukarać miał onegdaj żołnierza za przekroczenie tego nakazu na 10. dni aresztu z postem?! Spodziewamy się, iż znany ze swej energii pułkownik zbada sprawę osobiście i nie pozwoli *na wyzysk* biednych żołnierzy oraz zarządzi, aby w kantynie były ceny unormowane i towar doborowy.

Samobójstwo. Oprawca miejski w N. Sączu sprzykrzywszy sobie życie, zażył kwasu karbolowego i zmarł natychmiast.

Przy zakupnach i zamówieniach prosimy powoływać się zawsze na ogłoszenia w „Sądeczaninie“

Zupełnie nowo urządzona

Piwiarnia okocimska

na „Przetakówce“ przy N. Sączu, 5. minut spaceru od rynku obejmuje 3 wielkie sale i 1. osobny pokój (seperatkę).

Dostać tu można zawsze świeże

okocimskie piwo marcowe, eksportowe i bok,

nadto dobre wina: austryackie i węgierskie, wódki różnorakie, herbatę i miód janowski.

Obok jest **kuchnia**, mogąca zadowolnić wszystkie wymagania P. T. gości; oprócz tego dostarczam ryby marynowane i zimne przekąski.

Przez cały sezon zimowy w niedziele i czwartki grać będzie muzyka miejska „HARMONIA“.

Proszę o łaskawe względy Szan. P. T. Publiczności i najliczniejsze odwiedziny.

Z głębokiem poważaniem

Jakób Sprei.

Julius STERN, Karlsbad

fabryczny wyrób instrumentów muzycznych i strun wszelkiego rodzaju.

Szkolne skrzypce K. 6, 8, 10, 12, 14
Orkiestrowe skrzypce K. 16. 20, 30 do 50
Koncertowe skrzypce K. 40, 50, 60 do 200
Cytry K. 12, 16, 20, 30, 50 do 200
Cello K. 13, 17, 20, 30, 40, 60, 70, 100
Bas K. 40, 50, 60, 80, 100. 120 do 150
Gitary K. 6, 8, 10, 15, 20, 30 do 80

Gwarancya za ton

Szczegółowy katalog na wszystkie muzyczne instrumenty darmo i opłatnie. Reperacya fachowa. Zamiana dozwolona. Wysokie odznaczenia i pochwały do przeglądu oddane, dają zapewnienie o wartości mojej firmy. Polecenia godne źródło dla odsprzedających.

Kamienica I-piętrowa

pod Nr. 86. przy ul. Szwedzkiej w. N Sączu **z wolnej ręki zaraz do sprzedania.**

Wiadomość u właściciela p. **Wojciecha Tokarczyka** w Starym Sączu.

Realność w Nowym Sączu

w pobliżu rynku, poczty i sądu jest do sprzedania. Wiadomość u p. Dra Stanisława FLISA.

Browar Fr. Paschka
w Grybowie

(poczta, telegraf i stacya kolei państw. loco)

poleca Szan. P. T. Publiczności

Piwo Grybowskie

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

Piwo Grybowskie jest 14. stopniowe, wyrabiane wyłącznie ze słodu wyskokowego, bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, mających smak karmelu.

„PIWO GRYBOWSKIE“

zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom

Zamówienia uskutecznia browar w Grybowie, a nie jak wiele innych browarów przez pośredników i i propinatorów napełniane do flaszek.

Równocześnie poleca browar znakomitej jakości

Piwo marcowe, exportowe i bok

w paczkach po 25 i 50 flaszek.

Realność

składająca się z narożnej nowej kamienicy jednopiętrowej i domu parterowego przy ulicy Długosza pod Nr. 740. w Nowym Sączu jest zaraz pod korzystnymi warunkami do sprzedania.

Bliższa wiadomość u właścicielki p. **Zarembiny** w Nowym Sączu.

Wyborny miód deserowy,
KURACYJNY

z własnej pasieki, w 5-klgr. puszce za 6 kor. 60 hal. opłatnie.

Wszyscy odbiorcy bardzo zadowoleni.

Nader interesującą broszurkę dra Ciesielskiego o użyciu i skutku miodu kuracyjnego wysyłam darmo i opłatnie. — Warto więc zażądać i przeczytać!

P. Korzeniewicz. emeryt. naucz.
Iwanczany *przy Zbarażu,*
(poczta w miejscu).

Otto Kempiński

właściciel winnicy i składu win **w Mad** przy **Tokaju** (na Węgrzech) od 40. lat istniejąca firma i znana ze swej rzetelności w całej Austryi

poleca swoje

prawdziwie węgierskie wina

począwszy od najtańszych do najdroższych

Wino stołowe 1 litr po 40 hal. jako zupełnie czyste i naturalne węgierskie nadaje się znakomicie do picia z wodą sodową albo z wodą gorzką.

Próbki na żądanie wysyła darmo i opłatnie.

PRACOWNIĘ

ARTYSTYCZNO-BLACHARSKĄ

po odbyciu dłuższej praktyki w kraju i za granicą, otworzyłem **w Nowym Sączu** w domu p. Oleksego, ulica Wałowa, o czem zawiadamiając Sz. P. T. Publiczność oznajmiam, że wszelkie zamówienia, wchodzące w zakres blacharstwa, wykonuję starannie i w ściśle oznaczonym terminie.

Z poważaniem

Franciszek Rapacz.

Najpożyteczniejszy podarek na gwiazdkę.

Paryż 1900 „Grand Prix“.

SINGERA MASZYNY DO SZYCIA
są wzorowe w konstrukcyi i urządzeniu
SINGERA MASZYNY DO SZYCIA
są niezbędne dla użytku domowego i przemysłu
SINGERA MASZYNY DO SZYCIA
są niedościgniona w szybkości szycia i trwałości
SINGERA MASZYNY DO SZYCIA
są w fabrykach najwięcej używane
SINGERA MASZYNY DO SZYCIA
nadają się najlepiej do haftu artystycznego.

Bezpłatne kursa nauki, także w hafcie artystycznym.

Singer Co Tow. Akc. Maszyn do szycia przedtem firma: **G. Neidlinger.**
Nowy Sącz ulica Jagiellońska.

Uwaga: Wszelkie maszyny do szycia, sprzedawane pod nazwą „Singera“ w innych składach wyrabiane są na sposób jednego z naszych dawniejszych systemów, maszyny te nie mają atoli nic wspólnego z naszymi wyrobami, nie dorównują one ani pod względem konstrukcyi, działalności, jak i trwałości najnowszemu systemowi naszych maszyn familijnych.

Ważne dla wszystkich!

Celem podołania konkurencyi dostarczam

Naftę tylko klęczańską

salonową po 32 hal. za 1 klgr.
czyli po 28 hal. za 1 litr.

Cena rozumie się tylko za gotówkę — zaś na czas (kredyt) o 10% drożej.

Nadto polecam **Łyżwy** rozmaitego systemu — **piece żelazne** Heyle, **naczynia kuchenne** oraz wszelkie artykuły, jakie wchodzą w zakres handlu żelaznego.

Dziękując za dotychczasowe względy, proszę P. T. o dalsze poparcie mej firmy.

Z poważaniem J. FIAŁKOWSKI
handel towarów żelaznych i skład nafty
w Nowym Sączu — Rynek.

DROGUERYA i skład materyałów aptecznych J. KWICIŃSKIEGO M. Ph w Nowym Sączu sprzedaje spirytus do palenia litr po 48 hal.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski. W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce. Wydawczyni: T. Gutowska.